

Aztekowie XX wieku

W Yerba Buena w stanie Tamaulipas w Meksyku, jakieś dwieście kilometrów na południowy zachód od cywilizowanego Brownsville w Teksasie, 31 maja 1963 roku odbył się krwawy rytuał, stary jak historia Meksyku. Tu w wąwozach skalnych gór Sierra Madre, tylko pięćdziesiąt kilometrów na południe od Monterrey, obchodzono święto Azteków — okrutne święto, w którym oddaje się żywą kobietę na ofiarę bogu Huixtocihuatl. Na terenie zupełnie odciętym od świata, gdzie nie ma elektryczności, telefonu, gazet ani dróg, z wyjątkiem szlaku wiodącego przez zadrzewione zbocza gór do szosy odległej o pół dnia wędrówki, grupa prostych rolników założyła sektę, której celem było **przywrócenie dawnej religii Azteków**. Inspektor policji z pobliskiego miasteczka Villagran, Abelardo Gomez, twardy, doświadczony pracownik policji, zorganizował obławę na członków sekty. Według niego to, co robili ci ludzie, przekraczało okrucieństwem wszystko, co widział w swojej długoletniej służbie policyjnej. „Indianie ciągle wymyślają nowe rodzaje religii. Nie wtrącamy się, jeżeli to, co robią, nie zakłóca spokoju. Magdalena Solis i jej brat Eleazar przybyli tu z jakiejś konfederacji religijnej w Monterrey. Myślę, że założyli sekty takie jak ta, w Yerba Buena, na wschód od Monterrey, a może nawet aż przy granicy z Teksasem nad rzeką Rio Grande”. Przy kilku butelkach meksykańskiego *cerveza* inspektor Gomez opowiada o tym, co sam widział i czego dowiedział się o krwawej sekcie: Szesnastoletnia Magdalena Solis i jej brat bliźniak, Eleazar, opuścili Meksykańską Konfederację Spirytualistów i wyruszyli na wschód, żeby utworzyć swoje własne sekty wśród prostych Indian na pustyni i w górach. Zachęteni sukcesami, trafili do Yerba Buena i szybko zdobyli sobie zwolenników. W tej odizolowanej społeczności rolników, gdzie większość ludzi nie umie pisać ani czytać, znaleźli podatną glebę dla swoich szatańskich pomysłów. Opierając religię na obrządkach i rytuałach Azteków i ubierając ją w formy zapożyczone z Konfederacji w Monterrey, bez problemu przekonali biednych rolników o autentyczności tego, co robią i głoszą. Z opisów inspektora Gomeza wynika, że rolnicy pojeni byli dziwną **mieszkanką krwi i liści marihuany**. Nie wiedzieli, co to za mikstura, ale pijąc ją, po raz pierwszy zapomnieli o codziennych kłopotach i nudzie. Książki medyczne informują, że po zażyciu marihuany pierwszym uczuciem, jakiego się doznaje, jest wielka radość. Występuje także wzmożona wrażliwość i wyostrenie wszystkich zmysłów. Dostrzega się piękno świata. Człowiek pod wpływem marihuany czuje jedność ze światem. Ma wrażenie, że wszystko zostało stworzone tylko dla niego. Kiedy działanie jest silniejsze, czuje nawet, że jest bogiem. Łatwo sobie wyobrazić sukces Magdaleny i Eleazara, kiedy ciemni Indianie po raz pierwszy spróbowali diabelskiego napoju. Ci młodzi ludzie z Monterrey przynieśli im religię, która łagodziła ich cierpienia, przynajmniej na jakiś czas. Brat i siostra wnieśli dużo nowości do ceremonii Azteków. Magdalena stała się wcieleniem sławnej meksykańskiej uzdrowicielki — Wiarą, a Eleazar — wcieleniem świętego Franciszka z Asyżu.

Na 31 maja przypada azteckie święto boga Huixtocihuatla, w czasie którego składano w ofierze żywą kobietę. Rodzeństwo zorganizowało obchody tego święta, gdyż uwierzyli, że ich posłaniem jest przywrócenie religii Azteków, prawdziwej religii Meksyku, jak mówili. Schwytni członkowie sekty opowiadali, że już przed festiwałem sprawy nie miały się dobrze. Zaczęły się walki o władzę. Niektórym z mniej wierzących rolników przestało się podobać, że muszą składać daniny na utrzymanie przywódców, często zabierane od nich siłą. Magdalena i Eleazar wybrali dwóch robotników do prowadzenia uroczystości. Za najbardziej odpowiednich uznali braci Santosa i Cayetana Hernandezów, którzy byli żarliwymi wyznawcami wiary, a w dodatku Cayetano miał w sobie dziwną mieszankę dewocji, rozpusty i... był trochę obłąkany.

W nocy 31 maja napój z marihuany i krwi działał jak zawsze. W szczytowym stanie upojenia Cayetano miał olśnienie, że w jaskini — miejscu ich spotkań — zakopane jest złoto, i że poświęciwszy bogu kobietę on, Cayetano, dowie się, gdzie dokładnie to złoto leży. Mając pieniądze, mogliby szerzyć swoją wiarę na innych terenach. Kiedy zawołano, żeby zgłosiła się kobieta gotowa poświęcić się bogu, większość rolników była

już w stanie głębokiego upojenia. Miała to być już dwunasta ofiara złożona bogu. Jak wcześniej tak i teraz ofiar nie trzeba było brać siłą. Zgłaszały się same. Tym razem wystąpiła trzydziestoletnia Celim Salvana, matka dwojga nieślubnych dzieci. Jej przyjaciel z lat dziecięcych, Hector Sous, próbował ją powstrzymać. Ale nie chciała go słuchać. Chciała być poświęcona bogu i żyć w błogosławieństwie na zawsze. Solis widocznie nie pił tak dużo jak inni. Celim podała mu kamień, błagając, żeby ją nim zabił. Nie chciał. Bili się, ona upadła, wtedy podbiegli inni, odepchnęli Solisa, a ją tłukli kamieniami, aż straciła przytomność.

Głębiej w jaskini bracia Hernandezowie z pomocą Eleazara zbudowali drewnianą świątynię z czterema filarami i słomianym dachem nad wielkim, płaskim kamieniem, służącym za ołtarz. Na tym ołtarzu Cayetano i Santos rozcięli miękkie ciało Celiny i wyjęli jej serce, jeszcze bijące, by złożyć je w ofierze bogu Huixtocihuatlowi. Wierzyli, że Huixtocihuatl czerpie życie z żyjącego jeszcze serca ludzkiego. W rogu jaskini spalili ciało ofiary i dołączyli jej kości do stosu kości innych kobiet, którym także wyrwano serca.

Sous próbował zabić ich wszystkich gołymi rękami. Zobaczywszy, że to nie ma sensu i że Celim już nie żyje, wrócił do swojej chaty, do żony i czwórki dzieci. O świcie wyruszył do Villagran, do kwatery inspektora Gomeza.

„Wypisał mi imiona wszystkich członków sekty. Powiedziałem, żeby wrócił do domu, jakby nic się nie stało. Zebrałem ludzi i wyruszyłem do Yerba Buena”. Sous wrócił. Bracia Hernandezowie już nań czekali i bez słowa poderżnęli mu gardło. Kiedy inspektor Gomez i jego ludzie dotarli do wioski, bracia zgromadzili najbardziej fanatycznych wyznawców i wszyscy zamknęli się w chacie. Po kilku minutach wyszedł Cayetano.

„Powiedział, że jest rolnikiem jak inni. Mówił, że nie wie nic o religii, która zabija ludzi. Wiedziałem, że kłamie. Nie na darmo byłem policjantem tyle lat. Powiedziałem jednemu z moich ludzi, żeby wziął go na przesłuchanie, i wyjąłem z kieszeni listę nazwisk. Kiedy policjant podszedł do niego, Cayetano machnął swoim olbrzymim nożem i zabił go na miejscu, prawie obcinając mu głowę.

Zanim morderca zrobił krok w stronę chaty, naładowaliśmy go ołowiem. Ze środka Santos i inni otworzyli do nas ogień. Strzelaliśmy długo, by mieć pewność, że wszyscy w chacie nie żyją. Gdy weszliśmy do środka, wszyscy leżeli na ziemi, Santos wśród nich”. Gomez i jego ludzie wzięli ponad czterdziestu więźniów, wśród nich Magdalenę i Eleazara Solisów. Dowiedzieli się, że taka sama sekta powstała w sąsiedniej wiosce Delgado. Gomez sam nie dałby sobie rady. Poprosił oddziały federalne z Tampico o pomoc w poszukiwaniu świątyni w okolicznych jaskiniach oraz zbiegłych członków sekty z Yerba Buena. Rozkazał też spalić słomianą świątynię i pogrzebać znalezione tam kości. „To było najgorsze zadanie, jakie kiedykolwiek wykonywałem. Teraz już nic nie może mnie zaskoczyć”.

Dlaczego to robili? Była to mała wioska, zupełnie odcięta od świata, zapomniana i omijana przez cywilizację. Tu, w krainie, gdzie czas nie gra żadnej roli, wciąż żywe były idee i kultura Azteków z imperium Montezumy, odległego tylko o czterysta lat. Może niektórzy z tych rolników, wypiwszy diabelski napój, szczerze wierzyli, że objawił im się bóg? Dla innych religia była sposobem na frustrację i trudy. Dla jeszcze innych krwawe obrzędy były urozmaiceniem nudnego życia. Dziś u wejścia do mrocznej jaskini stoi szkoła specjalnie wybudowana w tym miejscu „jako symbol walki z ciemnotą”.

Thomas
Księga tajemnic

de

Jean

(Publikacja: 27-07-2002)

[Oryginał..](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,1502) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,1502>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl